SPORTOWIEC

• 23 STYCZNIA 1952 • NR 3 • CENA 1 ZŁ •



Bursche-Lindner.



St. Marusarz.

Foto Pronckowiak

Papp „dotyka" swym charakterystycznym ruchem szczęki Nowary. Węgier — triumf boksu krajów ludowej demokracji, jest jednym z najlepszych bokserów świata. Od szeregu lat nie poniósł on już porażki. Spokój, szczelna garda i błyskawiczny cios z obu rąk — to jego niezawodna broń.

Dwa mecze Polska — Węgry w Budapeszcie i Poznaniu skupiają dziś uwagę sportowców całego kraju.

KRAJ W PARU WIERSZACH

AZS

Koszykówka. AZS W-wa — Stal Poz. 29:58 (liga).

BUDOWLANI

Tenis stołowy. Pęczkowski (W-wa) — 1 m. w turnieju zawodników warszawskich.

Saneczkarstwo. Molenda (Karpacz) 1 m. w mistrz. woj. wrocław. (kob.)

GWARDIA

Koszykówka. Gwardia Kr. — Kolejarz Pozn. 35:38 (liga).

Boks. Gwardia — Kolejarz 9:11 (I liga).

Saneczkarstwo. Bida (J. Góra) — 1 m. w mistrz. woj. Wrocław (mężcz.)

KOLEJARZ

Koszykówka. Kolejarz Poz. — Gwardia Kr. 38:35, Kolejarz Ostr. — Ogniwo Kr. 60:57, Kolejarz W-wa — Spójnia Ł. 50:62 (liga).

Boks. Kolejarz — Gwardia 11:9 (I liga)

OGNIWO

Koszykówka. Ogniwo Kr. — Kolejarz Ostr. 57:60 (liga).

SPÓJNIA

Koszykówka. Spójnia Ł. — Kolejarz W-wa 62:50, Spójnia Gd. — Włókniarz Ł. 52:56 (liga).

Tenis stołowy. Dembowski (W-wa) — 2 m. w turnieju zawodników warszawskich.

STAL

Koszykówka. Stal Poz. — AZS W-wa 58:29 (liga).

Boks. Stal — Włókniarz 15:5 (I liga).

WŁÓKNIARZ

Boks. Włókniarz — Stal 15:5 (I liga).

Koszykówka. Włókniarz Ł. — Spójnia Gd. 56:52

CWKS

Boks. CWKS I — CWKS II 12:8 (I liga)

Siatkówka. CWKS — 1 m. w turnieju w stolicy.

ELIMINACJE, OKRĘGI

Tenis stołowy. Poznań — Bydgoszcz 5:4 (mężcz.) i 7:2 (kob.)

Pływanie. Puchar Miast — Szczecin — Gdańsk 120:102, Katowice — Bytom 123:52, Warszawa — Wrocław 127:87 (Tołkaczewski i Kociszewski na 100 dow. osiągnęli po 1:01.8).

Hokej. Kadra Narodowa — Śląsk 6:1.

ZAWODY MIĘDZYNARODOWE

Narciarstwo. St. Marusarz — 1 m., Felix (CSR) — 2 m., Kula — 3 m. w międzynarodowym konkursie skoków w Zakopanem.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Niecierpliwe oczekiwania na powrót z ZSRR naszej licznej delegacji z Przewodniczącym i Wiceprzewodniczącym GKKF na czele, zakończyły się w niedzielę wieczór. Delegacja powróciła; przywiozła żywe słowo i doświadczenia naszych radzieckich przyjaciół. Będziemy się teraz solidnie i dogłębnie zastanawiali jak najlepiej wykorzystać, zastosować w naszym kraju i na naszym etapie rozwoju kultury fizycznej oragnizację sportu ZSRR.

Wyjazd ten — to rzeczywiście epokowe wydarzenie, naprawi on liczne błędy dotychczasowe nieraz mechanicznego przekształcania form naszego sportu, wpłynie na budowę zrębów sportu socjalistycznego.

Z pierwszych wrażeń jakimi dzielili się nasi delegaci wymieniamy jedno: radziecka kultura fizyczna przeznaczyła w roku bieżącym na sam sprzęt sportowy — 2 miliardy rubli i drugie: na Uniwersytecie Moskiewskim czynny jest Wydział Kultury Fizycznej, który rozporządza 84 etatami.

Kultura fizyczna i sport w ZSRR to integralna część komunistycznego wychowania młodzieży.

*

Wielkich meczów i imprez sportowych w kraju nie było, poza może międzynarodową próbą naszych skoczków w Zakopanem. W konkurencji czterech Czechosłowaków i dwóch Węgrów (poza konkursem) Marusarz, wykazał i tym razem przewagę swej klasy, bijąc Czechosłowaka Felixa i Kulę.

Przodownictwo Gwardii w lidze koszykowej zostało zastąpione przez łódzką Spójnię, która pokonała warszawskiego Kolejarza.

Pływakom tej niedzieli udało się w Pucharze Miast pobić „tylko" cztery rekordy okręgowe. A w tej dziedzinie warto również zanotować naradę 23 trenerów w Warszawie.

Hokeiści kadry wykazali niezbyt budującą formę.

Obozy bokserski, piłkarski i lekkoatletyczny realizowały swój program zarówno przedolimpijski jak i ogólno-przygotowawczy do sezonu.

Pingpongiści startują w NRD



Nasz specjalny wysłannik sfotografował skocznię w Szczyrku, przebudowywaną dla treningu przedolimpijskiego na wzór skoczni w Holmenkollen.

Jak wiadomo, od 18 bm., na przebudowanej już skoczni w Szczyrku, ćwiczyć miała nasza kadra narodowa. Zamieszczone przez nas zdjęcia informują Czytelników o stanie robót 19 bm. Widać z nich, że projektowany termin został co najmniej o kilka dni spóźniony.

Na antenie „Sportowca"

Sygnalizowane przez nas dwudniowe zawody w Wengen na stokach Lauberhornu były wielkim rendez-vous 160 najlepszych narciarzy i narciarek Europy zachodniej w konkurencjach alpejskich.

Nie ulega wątpliwości, że Norweg Stajn Erikssen i Austriak Otmar Schneider, górowali klasą nad pozostałymi. Mecz między nimi zakończył się pewną przewagą Norwega, dzięki zwycięstwu w slalomie-gigancie.

Spośród innych zawodników wyróżnił się szczególnie najlepszy wśród Francuzów — młody Sanglard; zająłby niewątpliwie lepsze miejsce w zjeździe, ale wyciągnął pierwszy numer startowy i stracił sporo sekund na świeżym śniegu.

Huertas był jak zwykle b. regularny. James Coutet z braku treningu zajął dalsze miejsce, ale wyraźnie zaczyna dochodzić do formy.

*

W dniu 20 b. m. nie odbyły się żadne większe zawody narciarskie na zachodzie. Jedynie w Szwajcarii w konkurencji międzynarodowej, mistrzostwa Jury, w których triumfowała I klasa norweska ze Sverre Johanssenem na czele.

Włoscy specjaliści od slalomu i zjazdu rozegrali zawody, w których zjazd wygrał w dobrej formie Zeno Colo, a w slalomie-gigancie razem z Alvero podzielił pierwsze miejsce.

Wśród kobiet wyróżniły się Marchelli, Seghi i Anseni.

LEKKOATLETYKA

Na hali krytej w Waszyngtonie młody Don Laz osiągnął 4,64 cm w skoku o tyczce, bijąc mistrza USA, Richardsa (4,47).

BOKS

Mistrz świata wagi średniej, Ray Robinson, walczy w dniu 12 marca w Chicago, z Rocky Graziano

WRZESZCZ:

BOKSERZY TRENUJĄ — SZTAM OCHRYPŁ...

TELEFONEM Z OSTATNIEJ CHWILI

Wtorek na obozie kadry pięściarskiej we Wrzeszczu jest dniem sparingów. Dwa ringi ustawione na sali co trzy minuty zmieniają walczące pary.

Po jednej rundzie walki Kasperczaka z Kukierem na jednym ringu i Rozpierskiego ze Stefaniukiem na drugim, Kukier w następnym starciu walczy ze Stefaniukiem, a Rozpierski z Kasperczakiem. W trzeciej rundzie znów zmiana. Po nich na ringach walczą Matloch, Drogosz, Mocek i Soczewiński; zmieniając się między sobą rozgrywają następne trzy starcia. I tak czwórka po czwórce 32 zawodników we wtorek i czwartek każdego tygodnia odrabia swój bojowy trening.

W godzinach popołudniowych nie odbywają się sparingi. Na sali słychać tylko suchy trzask rękawic i głośne uwagi trenerów. Sztam i Majchrzycki co chwila przerywają walkę i poprawiają zawodników. Czujnemu ich oku nie ujdzie żadne uchybienie. Z uwag ich wynika, że agresywny Antkiewicz bije za szeroko, a Gościański przy każdym ciosie odsłania głowę. Szybki a filigranowy Kukier za mało bije prawą. Wiele rad otrzymuje Grzelak, który, gdy wejdzie do półdystansu, niepotrzebnie w dalszym ciągu pcha się na przeciwnika. Okazuje się dalej, że ataki dobrego taktycznie Kudłacika są w dalszym ciągu jeszcze zbyt jednostronne.

Po walce — bardzo krótki odpoczynek i zawodnicy odrabiają swój dalszy trening. Widzimy, jak trener Zienc pilnie obserwuje trenującego przy worku Glonkę. Garncarek pilnuje trenujących skakankę, a krążący po sali Cendrowski — ustalonej kolejności ćwiczeń. Każdy zawodnik ćwiczy pod bacznym okiem trenera.

Sparingi skończone. Z ringu wraz z ostatnim zawodnikiem schodzi ochrypnięty Sztam. Nic dziwnego. W czasie spotkań trzeba krzyczeć, inaczej zaabsorbowani walką bokserzy nie usłyszą głosu Tymbardziej, że walczą w bokserskich kaskach ochronnych.

Dzień pracy obozowej ma się ku końcowi. Zawodnicy zbierają sprzęt i rękawice. Po odpoczynku — kolacja, dwie godziny zajęć świetlicowych, apel i o dziesiątej wszyscy śpią. Tylko w pokoju kierownictwa pali się światło. Trenerzy omawiają tutaj dzisiejszy trening i układają ćwiczenia na jutro. Następnego dnia od rana wszyscy znów według przedyskutowanego planu ruszą ustalonym rytmem pracy.

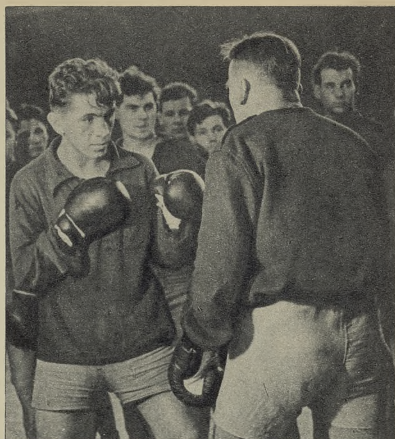
Rano — gimnastyka i ćwiczenia techniczne. Po południu — sporty uzupełniające. Następnego dnia zmiana ćwiczeń, by nie nużyć monotonią, ale dobór ich jest tak pomyślany, że cykl treningów tworzy jedną konsekwentną całość.

Ułożenie treningu dla takich zawodników, jacy są zgrupowani we Wrzeszczu pod Gdańskiem, jest wyjątkowo trudną sprawą. Bo przecież zjechała się tutaj czołówka naszego pięściarstwa. Każdy z tych zawodników reprezentuje już pewną klasę i indywidualność. Nie można więc zastosować dla nich jednego uniwersalnego treningu. Każdemu z nich przygotować trzeba osobny zasób ćwiczeń, by poprawić formę i poprawić indywidualne błędy.

Wykonywanie poszczególnych ćwiczeń musi się też odbywać pod bardzo dokładną kontrolą. Stąd ta duża liczba 16 trenerów na obozie.

Zawodnicy i trenerzy pracują z pełnym zapałem. Chcą oni w spotkaniu z Węgrami, a później z pięściarzami Czechosłowacji, jak najlepiej reprezentować polskie pięściarstwo.

H. Dąbrowski



Chychla contra Sztam. To nie jest jednak walka (choć obaj mają rękawice), ale jeszcze jedna lekcja przed spotkaniem Polska — Węgry.



Farkas



W takie to — jak widać na zdjęciu — zakłopotanie wprawiliśmy trenerów Sztama i Pisarskiego, zapytawszy ich o wynik niedzielnego meczu z Węgrami.



Budai

A CONTRA A

Najbliższe spotkanie naszych bokserów z węgierskimi będzie piątym z kolei powojennym międzypaństwowym meczem Polska — Węgry. W trzech pierwszych wywalczyliśmy remis, a ostatnie przegraliśmy w Budapeszcie 2:14.

W koguciej zobaczymy najstarszego zawodnika Węgier, 32-letniego Erdai'a. Węgier znany jest ze swej kondycji i siły ciosu, ale decydującą jego zaletą jest taktyka.

W piórkowej — Farkas lub Horvath. Zwracamy uwagę na Farkasa — rewelację mediolańskich mistrzostw. Przeciw CSR walczył on w wadze lekkiej, ale z łatwością może on osiągnąć wagę piórkową.

W lekkiej Węgrzy prawdopodobnie wystawią Kisvaltiego lub Juhasa. Obaj zawodnicy są pięściarzami dużej miary.

Mistrza kontry Budaia zobaczymy w wadze **lekko - półśredniej**. Ten 26-letni zawodnik, przy swej wspaniałej defensywie zaczyna ostatnio zdobywać i atak.

Na poznańskim ringu walczyć będą w kolejności: Deovi i Nemeth, zawodnicy o dużych umiejętnościach, ale i braku międzynarodowej rutyny.

W średniej nazwisko Pappa nie wymaga komentarzy.

Plany w **półciężkiej**, najzdolniejszy pięściarz młodego pokolenia, we wszystkich swych poczynaniach na ringu, stara się wzorować na Pappie.

Przeciwnikami Gościańskiego, będą Bene lub Keki. O dobrym, długim lewym sierpie Bene.

H. D.

Z OSTATNIEJ CHWILI

GABINET FIGUR

TYGODNIK TYTAN

„Przegląd Sportowy" Nr 5 pisze o „Sportowcu":

„Nowy numer w zwiększonym formacie, zwraca uwagę specjalnie staranną i dobrą stroną fotograficzną"

Format, jak widzimy, zwiększył się fantastycznie, do granic największego magazynu świata — „Przekroju".

*

Przypominamy Czytelnikom, że wobec zmiany warunków prenumeraty wyrównanie za ew. zapłaconą już prenumeratę według dawnej stawki, należy jak najszybciej przeprowadzić. Kolportaż zawiadomił nas, że w wypadku nieopłacenia należności wstrzymana zostanie wysyłka pisma. Podajemy więc jeszcze raz na tym miejscu, że cena jednego egzemplarza wynosi zł 1.—, prenumerata miesięczna zł 4.—, kwartalna zł 12. Wpłata: PKO I-16647-110.

Rewanżowe spotkanie pływackie Warszawa — Wrocław o Puchar Miast, które odbyło się w niedzielę na AWF przyniosło zwycięstwo gospodarzom 127:87, pomimo wzmocnienia drużyny wrocławskiej Tołkaczewskim i Jaśkiewiczem. Emocjonująca walka rozegrała się w konkurencji na 100 m stylem dowolnym między Tołkaczewskim (Wrocław) i Kociszewskim (CWKS). Obaj zawodnicy przybyli w jednakowym czasie 1:01,8.

Mecz piłki wodnej przyniósł druzgocącą porażkę Wrocławianom 19:1. Trudno mówić o „sytuacji" podbramkowej na zdjęciu, gdyż goście nie grali taktycznie i każdy niemal strzał do bramki wrocławskiej był celny.



(KORESPONDENCJA WŁASNA)
Zakopane w styczniu

Trzeci dzień z rzędu wali śnieg. Widoczność w Kuźnicach jest znośna, lecz w miarę jak kolejka unosi się coraz wyżej, zaczyna nas otaczać mgła, która gęstnieje coraz bardziej i gdy wysiadamy na peron kolejki na Kasprowym, jest wokół nas zupełnie biało. Na szczycie obserwujemy ciekawe zjawisko, a mianowicie, mimo że temperatura wynosi kilka stopni poniżej zera, kropelki mgły osiadają na nas w postaci drobnego deszczyku zamarzającego natychmiast przy zetknięciu się z odzieżą, tworząc na ubraniu i włosach twardą skorupę lodową.

W restauracji i w narciarni na Kasprowym wielkie ożywienie: zawodnicy smarują narty, jedzą



Ciaptak Gąsienica na chwilę przed wjazdem w bramkę.
(Fot. CAF).



Nasza korespondentka Krystyna Progulska w rozmowie z Kodelską (nr 4).
(fot. CAF)

Slalom, JAKICH WIELE



Ta figura wyszła wspaniale — niestety, zrobiona została na ławce, nie na lodzie. Siedzą od lewej: Wolska, Bursche-Lindner, siostry Dąbrowskie Jadwiga i Hanka oraz Białous.
(fot. Rost)

drugie śniadanie i nabierają na wszelkie możliwe sposoby odwagi przed startem. Wszyscy są podenerwowani. Teresa Kodelska, która używa okularów, martwi się co zrobić, bo „gogole" na dworze natychmiast pokrywają się lodem i przez nie nic nie widać.

Basia Grocholska, która trochę się ostatnio „kropiła" na treningach — i jak twierdzi — straciła wiarę w siebie — poszukuje między gośćmi chętnego, który by za nią dziś pojechał. Stefan Dziedzic wyprawia dziwne hece — kończy właśnie toaletę — na skafander wciąga sweter (przy jeździe stawia to mniejszy opór), czapeczkę wkłada zupełnie na oczy i zaplątuje się dziwnie w numer startowy, co wywołuje ogólne rozradowanie.

ZACZYNAMY SLALOM

Zbliża się godz. 11-ta. Wychodzimy przed schronisko i przypinamy narty. Już po kilku sekundach jazdy sylwetki zawodników nikną we mgle. Zostajemy sam na sam ze śladem, który doprowadza nas do górnych bramek na Zielonych Stawkach. Wszyscy zawodnicy zjeżdżają w dół obok ustawionych tyczek, aby potem przeszatkować trasę między bramkami. Oglądają w ten sposób ustawione figury, zastanawiają się jak należy najlepiej je przejechać i udeptują zarazem świeży śnieg. Wreszcie wszyscy są już na górze.

Mgła jest trochę mniejsza, lecz nie widać więcej jak dwadzieścia bramek, a slalom liczy pięćdziesiąt sześć. W takich warunkach konieczne są urządzenia sygnalizacyjne w postaci fotokomórki i telefonu.

Jako forlaufer jedzie młody zawodnik AZS Banaś. Raz, dwa, trzy, hop — wystartowała Kowalska — jedzie bardzo ładnie i szybko — zbliża się do najtrudniejszej części slalomu i tu, niestety, spotyka ją niepowodzenie — w bramce zawadza o tyczkę i traci równowagę, podnosi się szybko jednak i kończy slalom w nienajgorszym czasie 1:16.

Druga startuje Kodelska — ją też pech prześladuje — w górnej części trasy ma upadek. Pierwszy „ustany przejazd" ma Hanka Bujak. Jej czas jest lepszy o 10 sekund od poprzedniczek. Jako czwarta i ostatnia jedzie Grocholska, pewnie i stylowo, prawie po męsku mija bramki, robiąc najlepszy czas 1:00,5.

WYDECH DZIEDZICA

Po chwili ruszają mężczyźni. Pierwszy jedzie Naorniakowski — przejazd ustany — czas 1:09 na razie nic nam nie mówi — zobaczymy jak pojadą następni. Drugi jedzie Wawrytko II, po którym wiele sobie obiecujemy i rzeczywiście — przejazd szybki i pewny, czas 1:07,4. I następny kosynier — Czarniak Andrzej CWKS, zupełnie młody, wybijający się zawodnik, który odznacza się bardzo ładnym stylem — przejeżdża on slalom w identycznym czasie, co Wawrytko.

Jak widać walka jest zacięta. I znowu jedzie młody talent — niedawny junior AZS-u Walek Obrochta — czas dobry 1:07,6.

Z mgły wyłania się następny zawodnik — charakterystyczna sylwetka mija bramki szybko i pewnie — to nr 8 Stefan Dziedzic. Gdy nas mija, słyszymy głośny wydech na każdej bramce, przypominający sapnięcie miecha kowalskiego. Pomaga to do utrzymania rytmu oddechu. Hop — stoper zamknięty — najlepszy dotychczasowy czas 1:05,5.

Jedzie następna groźna „kosa" Józef Marusarz — pędzi jak szatan — nisko i bardzo szybko — wydaje nam się, że najtrudniejszy odcinek trasy przejeżdża szybciej niż Dziedzic — i rzeczywiście osiąga on najlepszy czas pierwszego przejazdu — 1:04,8.

Startuje mistrz polski, Ciaptak Jaś CWKS, popularnie przez kolegów zwany Orłem. Górną partię jedzie wspaniale, lecz niestety, tak jak Kowalska, zawadza nartą o tyczkę — szybko wstaje, lecz zdenerwowany mija następną bramkę, co powoduje dyskwalifikację.

Nadciąga jeszcze większa mgła, wszyscy są przemarznięci, lecz pracowicie podchodzą do góry na powtórny start. Trener zwalnia zawodniczki z drugiego przejazdu na skutek złej pogody.

Wiadomość o czasach osiągniętych przez zawodników jest dla nich jeszcze większym dopingiem. Chyba tylko właśnie ta ambicja pozwala wytrzymać im w tych lodowych warunkach, my bowiem szczękając zębami, czym prędzej zjeżdżamy do schroniska na Hali Gąsienicowej.

K. PROGULSKA

PISZE SKOCZEK KADRY





Na Krokwi trwają treningi. Skoczkowie opanowują technikę lotu. Oto piękny skok w wykonaniu Marusarza.

Śnieg pada dużymi płatami. Po oblodzonych stopniach pną się w górę dla wykonania następnego skoku kadrowicze: Wieczorek i Andrzej Marusarz.

Skoczkowie rozpoczęli nową fazę treningu — opanowanie techniki lotu. I dopiero teraz zdałem sobie w pełni sprawę, jakie korzyści, ja i moi koledzy, odnieśliśmy z letnich i jesiennych obozów kondycyjnych. O ileż łatwiej opanować nam teraz poprawny styl lotu.

Trzytygodniowy obóz w Gdańsku i późniejszy dwutygodniowy jesienny pobyt w Zakopanem, solidna zaprawa gimnastyczna a nawet akrobatyczna — jaką nam tam zaaplikowano — to wszystko sprawia, że błędy wskazane nam dziś przez trenera, możemy szybciej eliminować, szybciej nabieramy płynności i precyzji ruchu.

Ćwiczymy intensywnie, dość powiedzieć, że każdy z nas ma już poza sobą ponad 200 skoków, z których (w ciągu ostatnich trzech dni) kilkanaście oddanych z dużej Krokwi. Mimo to czujemy się świetnie, nie jesteśmy przemęczeni, tryskamy humorem — to chyba mówi samo za siebie.

Jestem przekonany, że bez poprzedniego przygotowania gimnastycznego, bez kondycji uzyskanej w racjonalnie spędzonym okresie lata i jesieni, nie bylibyśmy w stanie, dosłownie z dnia na dzień, czynić dzisiejszych postępów.

Stawka skoczków wyrównuje się. Jeśli jeszcze przed kilkoma laty o prym w skokach walczyło właściwie dwóch tylko ludzi — Marusarz i Kula, to dziś (mimo niedzielnych wyników na Krokwi) trudno już typować zwycięzcę, może nim być nadal Marusarz czy Kula, ale może także i Tajner i Wieczorek, a nawet wielu z młodszych uczestników kadry.

To samo w biegach — Krzeptowski lub Kwapień. Dziś oprócz tych dwóch — Bukowski, Styrczula, Holeksa, Grandys i Rubiś, a możliwe są i większe niespodzianki.

W biegu zjazdowym stawka narciarzy walczących o prymat jest najliczniejsza.

Trudno dziś typować najlepszych. Wyłonią ich już najbliższe eliminacje. Trochę cierpliwości — wkrótce będziemy ich znali!

RUDOLF FROS
(skoczek kadry narodowej)



Ten uśmiech — to szczyt optymizmu; smarował na lód, gdy ruszał ze startu — rozszalała śnieżyca. Na trasie poszło gorzej — Janek Raszka przyszedł na metę 14-ty.



Zwycięzca 14-kilometrowego biegu — Tadeusz Kwapień w dobrej formie zbliża się do mety.



Wyszli ze startu z jednominutową różnicą — na metę wpadają prawie razem. Ten pierwszy (Józef Rubiś) jest jednak drugi. Józef Daniel Krzeptowski (9) zajął w biegu V miejsce, a Rubiś dopiero VIII.



Oto pierwszy zawodnik, którego widzowie ujrzeli na mecie, Stramka jednak również pierwszy wyszedł ze startu. Na trasie nie minął go nikt z zawodników — a jednak przyszedł... 27. Oto niespodzianki biegu z pojedynczym startem.



Tylko nasz fotograf narzeka na Krokiew — chciałby znaleźć takie miejsce, z którego mógłby uchwycić skoczka w locie na tle nieba. Gęste świerki na zboczach gór przeszkadzają w realizacji jego marzeń.

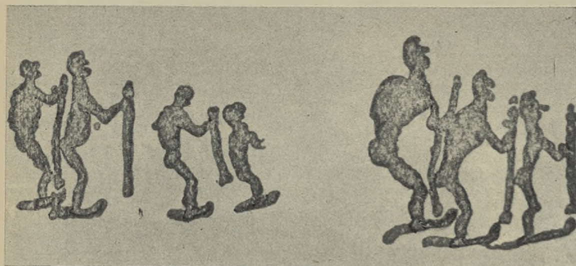
Szus przez STULECIA

Pierwsze ślady narciarstwa spotykamy w Azji Centralnej, Rosji, Finlandii i krajach skandynawskich. Można by powiedzieć, że zimowe szlaki wędrówek ludów z Azji były przecierane nartami. Okres powstawania pierwszych nart to czasy bardzo odległe, sięgające kilka tysięcy lat wstecz. „Dowody rzeczowe" w postaci rysunków skalnych i wykopalisk narciarskich, pochodzą z młodszej epoki kamiennej.

Oczywiście pierwotne narty znacznie odbiegały budową od naszych nart współczesnych. W bogatych muzeach narciarskich ZSRR, Skandynawii, Finlandii można oglądać wiele starych wykopaliskowych nart o najrozmaitszej budowie.

Powstanie szeregu odmian nart było uwarunkowane konkretnymi potrzebami i lokalnymi warunkami środowiska, dlatego też w jednej okolicy spotykamy narty krótkie i szerokie, gdzie indziej znowu długie a wąskie.

Staranność wykonania i wysoki kunszt starych wytwórców nart wzbudza dziś jeszcze podziw zwiedzających i jest najlepszym



Najstarszy z odkrytych dotychczas rysunków skalnych przedstawiający narciarzy. Zawdzięczamy go archeologowi radzieckiemu RAWDONIKASOWI, który odkrył go w 1936 r. w miejscowości Zalawrug. Daje on nam wyobrażenie, jak wyglądali nasi narciarscy przodkowie, żyjący i polujący na obszarach pomiędzy jeziorem Onega a Morzem Białym przed 5.000 — 3.000 lat. Przypatrzmy się charakterystycznemu ugięciu nóg w kolanach, jakie cechuje narciarza „w akcji".

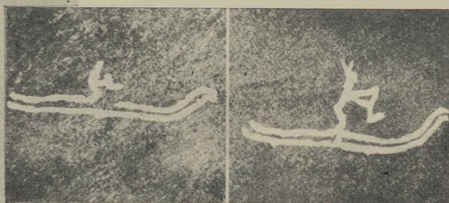


Bywały też i takie długie narty. Jak ta fińska narta biegowa.



A oto jak odbywała się komunikacja w XVI wieku w Rosji, gdzie narty były w powszechnym użyciu od najdawniejszych czasów.





Rysunek sprzed 3000 lat odkryty przez Gjessinga w 1933 r. na wyspie Rodöy na płn.-zach. wybrzeżu Norwegii.

A tak wyobraża sobie francuski rzeźbiarz myśliwego z epoki kamiennej powracającego z zimowych łowów na wilka.

wyrazem stosunku człowieka do nart, jako przedmiotu pierwszej potrzeby, bez którego trudno sobie wyobrazić życie człowieka Północy.

Narty były najlepszym, niezastąpionym środkiem komunikacyjnym wśród oddalonych od siebie siedzib ludzkich, ułatwiały polowanie na zwierzynę, towarzyszyły człowiekowi w pochodach wojennych. W mitologii skandynawskiej istnieli nawet bogowie narciarscy: ULLR — bóg i ojciec wszystkich narciarzy, oraz bogini SKADE — nordycka Diana polująca na nartach.

Nie zdziwi nas, że Norwegia, gdzie narty były zadomowione od niepamiętnych czasów, stała się kolebką nowoczesnego sportu narciarskiego, którego pierwszymi pionierami byli ubodzy chłopi i drwale z wioski Morgedal w prowincji Telemarken. Od norweskich nazw Telemarken i Kristiania (stara nazwa Oslo) otrzymały imię zasadnicze ewolucje techniki norweskiej — telemark i kristiania.

mgr **GRZEGORZ MŁODZIKOWSKI**





Oto polscy narciarze XVI wieku. Na powstanie narciarstwa w Polsce wpłynęło sąsiedztwo z Rosją. Nie są wykluczone też wpływy skandynawskie — wiadomo, że wojska szwedzkie używały nart w wojnach prowadzonych w Polsce.

Z usług nart korzystała również poczta. Zdjęcie przedstawia stempel poczty narciarskiej z 1857 roku. Listonoszem był norweski emigrant Thorsteinson, który w okresie gorączki złota w Ameryce zarabiał na życie, przenosząc pocztę dla kopaczy przez góry Sierra Nevada.

Niezawodny Petrusewicz prowadzi na pierwszych 100 m w zwycięskiej sztafecie wrocławskiej. Za chwilę na torze znajdzie się Tołkaczewski. Spotkanie Wrocław — Warszawa o Puchar Miast

Foto CAF

W X ROCZNICĘ PPR

SPORTOWCY IDĄ DROGĄ WSKAZANĄ PRZEZ PARTIĘ

Naszym największym osiągnięciem sportowym jest jego masowość. Walczymy o podniesienie liczebności kadr zawodników, działaczy, trenerów, o uwielokrotnienie widzów. Dziś widzimy różnicę, różnicę zasadniczą, między tym co było i jest: różnicę tysięcy i setek tysięcy sportowców uprawiających wszystkie dziedziny sportu, w tym dziedziny tak zaniedbane, jak np. gimnastyka czy szybownictwo...

W artykułach, w wypowiedziach słyszymy i czytamy często:

„aby wykonać zlecenia partii i rządu".

Aby wykonać te zlecenie, wykonać plan, powzięte zostają również zobowiązania zawodników, fizkulturników w dziedzinie sportu.

Dziś w dziesięciolecie Polskiej Partii Robotniczej, zjednoczonej w PZPR jedynej przodującej rewolucyjnej partii, zdajemy sobie sprawę, że i na odcinku kultury fizycznej — partia kieruje naszym życiem. Ona mobilizuje nas do walki o sport socjalistyczny, jej aktywiści są trzonem wszelkich poczynań i coraz bardziej muszą być ich trzonem, przykładem.

Pamiętamy w jakiej sytuacji znajdował się sport Polski Ludowej jeszcze w 1948 roku, na jakich manowcach błąkał się, hołdując burżuazyjnym pozostałościom, niepewnie stąpając, na próżno starał się iść drogą prostą do celu — do socjalizmu.

I wtedy wystąpiła partia. PZPR, kontynuatorka szczytnych tradycji SDKPiL, KPP, PPR, zabrała głos i w sprawie kultury fizycznej. Jej zalecenia ujęte w słynne uchwały BP KC PZPR stały się punktem zwrotnym w historii naszej kultury fizycznej. Są one drogowskazem dla władz sportowych, aktywistów, działaczy, zawodników.

Cały sens tego co robimy w zakresie sportu wynika z realizacji uchwał z września 1949 roku. Sport ma wychować ludzi zdrowych, radosnych, sprawnych do pracy i obrony. Sport, postawiony został tymi uchwałami na równej stopie z innymi dziedzinami życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Partia dźwignęła sport na wyższy poziom, współorganizatora naszej ojczyzny.



„Umasowienie sportu, objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi, a zwłaszcza młodzieży — stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonywania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmacniania siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej".

(Prezydent Bierut do polskich sportowców — 1951 r.)

My, sportowcy, starzy sportowcy, gdy sięgniemy pamięcią wstecz, gdy przypomnimy sobie międzywojenne czasy sportu sanacyjnego, ówczesne pognębienie sportu robotniczego, rozumiemy dziś czym była ówczesna „kultura fizyczna". A jednak i wówczas tlił się płomień sportu proletariatu. I wówczas, w dobie bojówek rasistowskich, elitaryzmu drobnomieszczańskiego, w cieniu „asów", walczyli robotniczy działacze, bezimienni bohaterowie, wyrąbując w najtwardszym, wrogim środowisku ścieżkę wolności do lepszego jutra.

Wszędzie tam, gdzie tlił się płomyk postępu, była partia proletariacka — komunistyczna partia. I wszędzie tam rodzili się bohaterowie i padały ofiary z rąk reakcji.

To co dziś mamy w sporcie: dobro ogółu — sport masowy, wyczynowy, obozy kondycyjne, treningowe, przedolimpijskie — zawdzięczamy rozumnej polityce naszej partii, która nie tylko zaleca i pomaga w realizacji, ale stoi na straży wykonania, kontroluje pracę.

Czerpiąc z wzorów WKP(b), PZPR stwarza coraz lepsze podstawy również i pod rozwój kultury fizycznej.

Nie tylko sportowcy, członkowie partii, ale szerokie masy bezpartyjnych młodych i starych, wiedzą, że partia czuwa nad rozwojem kultury fizycznej, ponieważ niesie on szczęście, zdrowie i siłę.

Sportowcy partyjnicy, sportowcy bezpartyjni, strzeżcie, jak oka w głowie, zdobyczy Waszej Ludowej Ojczyzny, rozwój ukochanego przez Was sportu związany jest ściśle z naszą ludową rzeczywistością, przekształcającą się pod kierownictwem partii i rządu w socjalizm.

Niech żyje dziesiąta rocznica PPR. Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Niech żyje międzynarodowa solidarność świata pracy, walczącego o pokój.

(t)

WIELKIE DNI STYCZNIOWEJ OFENSYWY



Delegacja polskich hokeistów składa wieniec pod pomnikiem Radzieckich Bohaterów w Berlinie.

7 lat temu bohaterscy żołnierze radzieccy ramię w ramię z oddziałami polskimi walczyli z najeźdźcą hitlerowskim o wolność Polski i Europy.

W kampanii styczniowej ogromną rolę odegrały oddziały narciarskie. Na zdjęciu patrolowy bieg narciarski w ZSRR.



Marszałek Woroszyłow na nartach.
Obraz I. Brodskiego

STYCZEŃ 1945!
W BOJACH O WYZWOLENIE KRZEPŁO BRATERSTWO BRONI RADZIECKO-POLSKIE!

ZAMIENIAJMY SŁOWO W CZYN
Nasi Czytelnicy piszą...

W naszym apelu do Was, Czytelnicy, prosiliśmy o pisanie nam o swych bolączkach, o wszelkich sprawach, jakie są Waszym zdaniem ważne, o sukcesach w pracy i trudnościach, z jakimi walczyć musicie w Waszym Kole Sportowym, SKS-ie czy LZS-ie. Prosiliśmy o rzeczową i rozsądną krytykę spraw i ludzi, o stawianie wniosków, zmierzających do poprawy braków i błędów, o pochwałę tego wszystkiego, co na pochwałę zasługuje.

Pisaliśmy, że odpowiemy na każdy list, że ważniejsze z nich, których opublikowanie może przyczynić się dla dobra sprawy sportu ludowego — wydrukujemy w „Sportowcu".

Słowa dotrzymamy, odpowiemy na każdy list, ale... ale musimy stwierdzić, że obok listów ciekawych i rzeczowych, poruszających istotne i ważne dla „szarego" sportowca zagadnienia, otrzymujemy również od niektórych Czytelników (na szczęście nielicznych) pytania zupełnie nieważne i niepoważne, pytania, na które jedyną rozsądną odpowiedzią wydaje się chyba tylko przysłowie:

— Kaziu, siedź prosto, nie garb się!

Powiedzcie sami, jaka będzie korzyść dla ludowego sportu, dla Was wszystkich i dla samego pytającego wreszcie, jeżeli odpowiemy na takie pytanie, jak na przykład: jakie mecze piłkarskie rozegrała w ogóle kiedykolwiek reprezentacja Polski, z kim, gdzie i kto bronił naszej bramki?

Pyta nas o to pewien bardzo młody bramkarz pewnego SKS-u (przez dyskrecję nie podajemy tym razem nazwiska i adresu). A my pytamy z kolei, jaką korzyść może mieć stąd on, albo ktokolwiek inny, jeśli się o tym dowie? Czy pozwoli mu to bronić lepiej bramki swego SKS-u?

Inny Czytelnik pyta: kto był chorążym polskiej drużyny na Olimpiadzie w roku 1926 w Amsterdamie? Albo jeszcze inny: Iloma punktami przed następną drużyną w tabeli zdobyła drużyna warszawskiej „Polonii" mistrzostwo Polski w r. 1946?

Czy to wszystko istotnie aż tak ważne, aby warto było sobie i innym zaprzątnąć głowę i tracić cenny czas? Czas, który mógłby z większym pożytkiem być zużyty na... trening lub pracę organizacyjną w Kole Sportowym.

Dlatego na tę „kategorię" pytań będziemy odpowiadać, ale tylko „z obowiązku dziennikarskiego" i tylko listownie, a nie na łamach „Sportowca". Odpowiemy, o ile oczywiście w liście podany będzie dokładny adres nadawcy, o czym jak dotąd wielu korespondentów zapomina.

Równocześnie prosimy Was wszystkich o... litość i nie zadawanie tak licznych pytań w stylu „niesfornego Kazia".

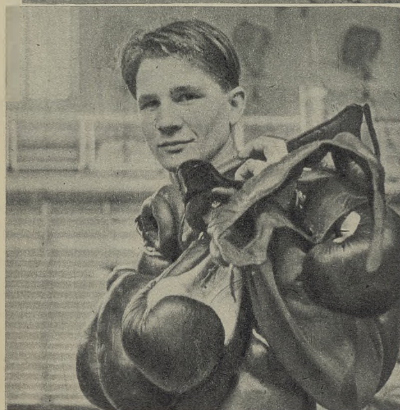
Kol. Witold Śmiejkowski z Inowrocławia pisze o kłopotach drużyny koszykówki SKS „Handlowiec". Drużyna ta dzięki wytrwałej, kolektywnej pracy całego zespołu osiągnęła dość wysoki poziom techniczny i w rozgrywkach powiatowych wywalczyła sobie zaszczyt reprezentowania powiatu w eliminacjach o wejście do klasy wojewódzkiej.

Niestety, dalszemu podniesieniu poziomu drużyny stoi na przeszkodzie brak instruktora, przy czym, opiekujący się SKS-em klub poza obietnicami, żadnej konkretnej pomocy nie udziela. Szkoda, że nie podaliście, jaki to klub w tak „swoisty" sposób Wami się opiekuje. Prosimy o wiadomość w tej sprawie, a może znajdzie się jakaś rada i otrzymacie bardziej konkretną pomoc. Chwilowo radzimy Wam nabycie dla SKS-u podręcznika koszykówki: Walenty Kłyszejko — „Koszykówka", wydanego przez GKKF. Znajdziecie w nim wiele cennych wskazówek dla właściwego prowadzenia treningów nawet bez instruktora. Podręczniki te możecie otrzymać pocztą za zaliczeniem, o ile napiszecie w tej sprawie do Księgarni Wysyłkowej „Domu Książki Polskiej" w Warszawie, Al. I Armii nr 16.

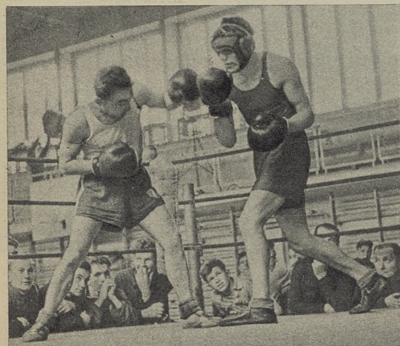
(MIL)

OSTATNIE GODZINY PRZED GONGIEM POLSKA – WĘGRY

Na bokserskim treningowym obozie we Wrzeszczu w czasie każdej walki ciasny krąg obserwujących zawodników otacza ring.



Trening skończony. Rękawice idą do magazynu; być może Paliński założy je znów w Budapeszcie.
(Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski).



Przed spotkaniem z Węgrami Antkiewicz skuteczność swych ciosów próbuje na dużo cięższym Sadowskim.



PAVEL PASEK

tłum. Zbigniew K. Rogowski

d. c. *z numeru 2.*

Kaperowicz (trochę podchmielony): Słuchaj prezesie, może ty zakładasz handel futbolową starzyzną?

Szczedry (bez słowa odwraca się i wychodzi do pokoju Józefa).

Józef: No i jak się skończyło?

Szczedry: Tak się skończyć musiało, Józku. Tak jak się skończyło ze wszystkimi przede mną i jak kiedyś skończy się z wami, jeśli...

Józef: Nie zgodził się?

Szczedry: Nie tylko to. Ale wymawiał mi jeszcze, ile kosztowałem „Rapid"; chciał mnie sprzedać „Unionowi"

Józef: Co? Sprzedać się?

Szczedry: Nie dziw się. To przecież kupiec. Ja dla niego jestem towarem! A stary towar traci na wartości. Trzeba się go koniecznie pozbyć, nawet poniżej kosztów, zanim nie zepsuje się do reszty.

(Z przyległego pokoju dochodzi śpiew pijących: Machlojkiewicza, Krętalskiego i Kaperowicza)

Śpiew: Zarząd, zarząd, zarząd
i jeszcze raz zarząd,
Zarząd, zarząd, zarząd,
to wielki pan...

Józef: I co będziesz robił?

Szczedry: Nie wiem. Na razie występuję z „Rapidu".

Józef: To ja z tobą. Nie mów nic, Wacławie, ja idę z tobą! Nie zostanę tutaj! Już mam tego zupełnie dosyć! Cisnę to wszystko Machlojkiewiczowi na łeb, a tak! (Zabiera swoje rzeczy, chce ze Szczedrym wyjść drzwiami na fabrykę, ale nagle zatrzymuje się zauważywszy Tosię, która właśnie wyszła z buchalterii) Nie, Wacławie, nie tędy! Głównym wejściem! (Wchodzą obaj do gabinetu Machlojkiewicza) Panie Machlojkiewicz, ja idę!

Machlojkiewicz: Co? Dokąd? Kiedy wrócisz?

Józef: Dokąd idę, to nie pańska rzecz — bo tu już w ogóle nie wrócę. Mam tego wszystkiego po dziurki w nosie! Chodźmy, Wacławie!

Machlojkiewicz: Co? Ty mi się tu będziesz stawiał, ty pętaku z cegielni?

Józef: Gotów jestem nawet wrócić do tej cegielni! Ale tu mnie pan już nie zobaczy! Idziemy, kapitanie! (Obaj wychodzą).

Machlojkiewicz: Jeszcze my sobie pogadamy, panowie! To wam na sucho nie ujdzie, możecie być spokojni!

Tosia (woła za Józefem). Brawo, Józefie! I te babę odwołuję!

Kurtyna



DO MARIANA STASIAKA W GORZENIU GÓRNYM

Nie myśl, że Twoje „poglądy" o szachach są odosobnione. Przeciwnie. Są niesłychanie popularne. Mimo wielkich tradycji szachowych w Polsce, mimo poważnych sukcesów na przestrzeni wielu lat, jeszcze okresu przedwojennego, pokutuje u nas mniemanie, że szachy nie mają nic wspólnego ze sportem.

— Czy szachy są sportem?

— Szachy są sportem, są sportem w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeśli patrzymy na nie z punktu widzenia rozwoju władz nie tylko fizycznych, ale i umysłowych. Są grą, która wymaga sprawności myśli, działającej na bazie zdrowia fizycznego, myśli nie jako abstrakcji, ale realnej, materialistycznej wartości.

Szachy, „tajemnicze działania" nielicznej grupki „mózgowców", należą do przeszłości. Ich masowy charakter wiąże się ściśle z innymi dziedzinami sportu. Ba, mistrzowie, arcymistrzowie muszą przejść trening sportowy na pływalni, czy bieżni by osiągnąć pełnię formy fizycznej, gwarantującej sukcesy na szachownicy.

Ty jednak, Przyjacielu, argumentujesz, że w ten sposób można by wszystkie niemal czynności, a wśród nich np. „remi-bridge" zaliczyć do sportu. Tak oczywiście nie jest. Szachy można śmiało porównać pod względem wysiłku czysto fizycznego do potężnej batalii drużyn na boisku. Jest rzeczą charakterystyczną, że gracze (zawodnicy) nie posiadający dostatecznego treningu, tej osławionej w sporcie kondycji, przegrywając, przy czym, ich porażka ma wszelkie cechy porażki sportowej, w której przygotowanie, styl i taktyka decydują.

Szachy doczekały się w Polsce rewolucji. Nic nie szkodzi, że nie osiągnęliśmy jeszcze szczytowych, indywidualnych pozycji przedwojennych. Naszą podstawą jest masowe uprawianie szachów, stąd wyrosną prawdziwi mistrzowie sportowcy szachownic, którzy wzorem radzieckich graczy, realizować będą na tym odcinku zadania wytyczone przez socjalistyczną kulturę.

BADŹ ZDRÓW!

TWÓJ PRZYJACIEL

BARCZA – PIERWSZY
NA SZACHOWNICY WĘGIER

VII turniej o mistrzostwo Węgier był chyba najsilniej obsadzonym turniejem w okresie powojennym. Wszystko co żyło stanęło do walki o zaszczytny tytuł mistrza kraju.

Jak wiemy, Węgry należą do najsilniejszych ośrodków szachowych na świecie. Mają i mieli nie tylko wybitnych mistrzów, jak Maróczy, niedawno zmarły arcymistrz, Charusek, lub Breyer z dawniejszych, czy arcymistrz Szabó lub Barcza — obecnie, ale również mogą się chlubić wielką ilością stowarzyszonych i sklasyfikowanych zawodników. Dlatego kwestia championatu nie jest prosta i wymaga odpowiednich eliminacji. Takie turnieje eliminacyjne były rozegrane w większych ośrodkach kraju, a następnie drugim etapem były turnieje półfinałowe w ilości sześciu. Pierwsi zwycięzcy otrzymywali prawo uczestniczenia w turnieju o mistrzostwo kraju.

22 NA STARCIE

Finał turnieju, który rozpoczął się w listopadzie ub. roku zgromadził na starcie 22 zawodników, a więc ilość bardzo dużą.

Przypominamy, że nasze turnieje finałowe składają się z 16 finalistów, Węgrzy jednak uważają, że mistrzostwo kraju nie może się ograniczać do niewielu zawodników. Lista uczestników w kolejności losowania wyglądała następująco: 1. Florian, 2. Kluger, 3. Szilagyi, 4. Hajtun, 5. Szabadi, 6. Barcza, 7. Gereben, 8. Tipari, 9. Gracs, 10. Laszlö, 11. dr Szily, 12. Benkö, 13. dr Gecsi, 14. Kapu, 15. dr Negyesy, 16. Szabó, 17. Androvitzky, 18. Eigler, 19. Bakonyi, 20. Pogacs, 21. Füster, 22. Köberl.

Kto będzie pierwszy w turnieju — oto pytanie, które zadawali sobie zarówno zawodnicy, jak i znawcy szachowi. Wiadomo, że najlepszym szachistą Węgier jest znany arcymistrz L. Szabó. Lista jego wyników jest duża, od roku 1939 występuje on w międzynarodowych turniejach, a wystarczy wspomnieć tu takie wyniki, jak Kemeri 1939 — I nagroda, II nagroda — w Saltsjöbaden, kto wie czy nie najlepszy dotychczasowy jego wynik, pierwsze nagrody w Wenecji i Wiedniu na turnieju pamięci C. Schlechtera, V nagroda w Groningen, II podzielona w Szczawnie-Zdroju, nie licząc pomniejszych.

Obok niego na zwycięzcę był typowany Barcza, mistrz międzynarodowy, który również niejedno zwycięstwo ma w swej karierze, jak dwie II nagrody w Wenecji i Szczawnie-Zdroju, czy III nagrodę w turnieju strefowym w Mariańskich Łaźniach.

Również liczono się z wysokim miejscem młodego mistrza Benkö, znanego i u nas choćby z małego turnieju w Łodzi, w którym zajął I miejsce. A przecież w turnieju uczestniczył również i Gereben, triumfator z Sopotu, oraz z młodych Köberl i Pogacs.

POJEDYNEK

Już po pierwszych rundach turnieju stało się jasne nawet dla niewtajemniczonych, że tegoroczny championat to pojedynek dwu najlepszych szachistów węgierskich Barczy i Szabó. Wystartowali oni doskonale i pilnując się wzajemnie szli na czele tabeli. Przyłączył się do nich wkrótce młody Benkö, który około połowy turnieju zaczął im poważnie zagrażać.

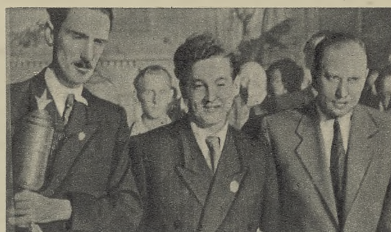
BARCZA WYCHODZI

Tymczasem Szabó doznał w drugiej połowie turnieju dwu niespodzianych i przykrych porażek, przegrywa on z Benkö oraz z mało znanym zawodnikiem Negyesy, który wylądował przy końcu tabeli. Korzystając z tego Barcza odrywa się od rywali, wychodzi na pierwsze miejsce. Rozgrywa on cały turniej spokojnie i taktycznie doskonale, remisując z silniejszymi, a bijąc bez litości słabszych. Również i Benko, który szedł w czołówce odpada, doznaje on serii porażek i wyprzedzają go Gereben i Szily.


Ekipa węgierskich szachistów na turnieju w Szczawnie - Zdroju. Od lewej: Pogacs, Szabó, Köberl i Barcza.

OSŁABIENIE

Ostatnie rundy były już mniej zacięte. Zorientowano się szybko, że praktycznie Barcza nie jest do zagrożenia, gdyż był on na czele z dużą przewagą punktową. Szabó stara się wprawdzie zmniejszyć dzielący go dystans, ale o zrównaniu się nie było już mowy. W ostatnim dniu turnieju spotkali się dwaj rywale. Partia ta w innej konstelacji mogła być okrasą turnieju. Ale Barcza w ostatnim dniu miał 1½ p. przewagi przed Szabó i nawet zwycięstwo arcymistrza nie przynosiło zmian w tabeli, dlatego oddano partię za remis.


Barcza i Szabó w towarzystwie radzieckiego mistrza Tajmanowa (w środku), zwycięzcy 2—4 nagrody w Szczawnie - Zdroju.

OSTATECZNY WYNIK

Po wielotygodniowych walkach pierwszą nagrodę i tytuł mistrza kraju zdobywa zupełnie zasłużenie G. Barcza, osiągając 17½ p. z 21 partii. Barcza grał niewątpliwie najrówniej, jest on jedynym zawodnikiem, który ukończył ten ciężki turniej bez przegranej — mając 14 partii wygranych i 7 remis. Tym wynikiem zadokumentował on poważną klasę gry. Barcza to przede wszystkim spokojna gra pozycyjna, cierpliwe wyszukiwanie słabości w pozycji przeciwnika, bezbłędna technika w końcówce i umiejętność lawirowania w niewyjaśnionych sytuacjach.

Na drugim miejscu znalazł się arcymistrz Laszló Szabó 16 p. Ogół spodziewał się, że on będzie zwycięzcą turnieju, ale drobne niepowodzenia nie były już do odrobienia wobec powodzenia Barczy.

Trzecią nagrodę zdobywa Bakonyi 14½ p., zawodnik starszego pokolenia szachistów węgierskich, 4 i 5 nagrodę dzielą Gereben, znany nam z Sopotu i Szily, uzyskując po 14 p.

WYNIK BENKÖ

Dopiero na szóstym miejscu wylądował mistrz Benkö mając 12½ p. Jest to lokata nie odpowiadająca, naszym zdaniem, sile gry i umiejętnościom tego młodego i bardzo zdolnego mistrza. Niestety, fatalny finisz pogrzebał wszelkie nadzieje na wyższą lokatę.

Na dalszych miejscach w tabeli uplasowali się uczestnicy turnieju w następującej kolejności: 7. Füster 12½ p. 8. Florian 12 p. 9-11. Hajtun, Androvitzky i Köberl po 11. 12. Pogacs 10½. 13-15. Szabadi, Kluger i Tipary po 9½ p. 16-18. Szilagyi, Laszló i Negyesy po 8½ p. Niespodzianką jest tu dalekie miejsce Szilagyi, który w Sopocie zdobył przecież III nagrodę. 19. Eigler 6 p. 20. Gracs 5½ p. 21. Kapu 5 p. i 22. Gecsei 4 p.

Poziom turnieju więcej niż dobry, stawka była wyrównana, o czym świadczy fakt, że jeszcze 12. Pogacs zdobywa 50% możliwych punktów, a 18 ma ponad 33% punktów.

MARIAN WRÓBEL

4 lata — 1500 rekordów

W Związku Radzieckim w ciągu trzech lat dwukrotnie prawie zwiększyła się liczba zawodników sportowych w fabrykach, przedsiębiorstwach, kołchozach i zakładach szkolnych. Szczególnie szeroki rozmach przybrał ruch sportowy na wsi. Miliony chłopskiej młodzieży zdobyło dla sportu.

Wzrost widać również w zakresie przygotowań do zdobycia odznaki GTO (odpowiadającego naszemu SPO). Normy GTO I stopnia młodzież niejednokrotnie przekracza. Normy natomiast II stopnia są znacznie trudniejsze i wymagają wszechstronnego treningu. Bez względu na to kilkaset tysięcy młodzieży zdobyło GTO II stopnia. Jest to najlepszy wskaźnik, jak dalece polepsza się stan zdrowotny młodzieży radzieckiej.

W r. 1951 wychowano około 1 miliona zawodników, a wśród nich ponad 15 tysięcy sportowców wysokiej klasy. W ciągu ostatnich 3 lat wychowano ponad 1.500 mistrzów sportu, co pozwoliło na szerokim froncie rozpocząć atak na rekordy.

W ciągu ostatnich lat padły nowe rekordy. A oto bardziej interesujące dane: w r. 1948 pobito 202 rekordy, w następnym roku — 424, w r. 1950 tyleż i wreszcie w r. 1951 — 436 rekordów. Ogółem ustanowiono blisko 1.500 nowych rekordów, w tym 68 rekordów światowych.

Radzieccy siatkarze i koszykarze są mistrzami Europy i świata. Wielki sukces osiągnęli radzieccy sportowcy w Berlinie na Wszechświatowych Zawodach Akademickich. Zdobyli oni punktowane miejsca we wszystkich gałęziach sportu, w których występowali. Radzieccy zawodnicy zdobyli 259 medali, w tym 158 złotych.

Dobrze reprezentowali się radzieccy sportowcy w międzynarodowych spotkaniach — w piłce nożnej, lekkoatletyce, koszykówce, siatkówce, łucznictwie, gimnastyce.

Takie są osiągnięcia kraju socjalizmu, osiągnięcia radzieckiej szkoły sportu, która jest wielkim wkładem narodu radzieckiego w dzieło walki o pokój, w dzieło umocnienia przyjaznych stosunków między narodami.

Wystąpienia radzieckich sportowców w krajach demokracji ludowej stały się środkiem wymiany osiągniętych doświadczeń i odegrały wielki wpływ na rozwój w tych krajach sportu.

Miniony sezon letni stał pod znakiem wspaniałych osiągnięć radzieckich sportowców. Przede wszystkim trzeba zanotować piękny wynik Włodzimierza Kazancewa w biegu na 3 tysiące metrów z przeszkodami. W ciągu ubiegłych dziesięciu lat nikt nie przebiegł szybciej tego dystansu. Kazancew poprawił światowy rekord o 10,8 sek. Oto — jeden z najlepszych wyników, który stoi na jednym poziomie z rekordami E. Zatopka.

Wybitne wyniki osiągnęli: N. Dumbadze w rzucie dyskiem — 53 m 37 cm, N. Hnykina w biegu na 100 m — 11,7 sek., W. Sucharew w biegu na 100 m — 10,3 sek., N. Pletniewa w biegu na 800 m — 2 min. 12 sek.; G. Nowak, A. Worobiew i N. Saksonow w podnoszeniu ciężarów; M. Isakowa, S. Kondakowa, T. Karelina, O. Akifiewa w jeździe szybkiej na lodzie i wielu innych.

Trzeba również zanotować piękne osiągnięcia łyżwiarzy. Tacy zawodnicy, jak W. Olaszew, P. Wołodin, A. Borin, G. Czerniew, W. Smirnow, Z. Tołmaczewa, a spośród młodzieży — U. Jarmolenko, L. Watina — osiągnęli wyniki na poziomie światowym.

Doskonałe wyniki osiągnęły łyżwiarki w jeździe szybkiej. Obecnie jeden tylko spośród 6-ciu światowych rekordów (na dystansie 500 metrów) nie należy do zawodniczek radzieckich. Wszechzwiązkowy rekord w wieloboju, ustalony przez W. Proszina, wynosi 193,933 punktów.



Zaryzykujemy zdanie, że ta dziewczyna odegra wielką rolę w finale 100 m na Olimpiadzie w Helsinkach. Nadieżda Hnykina jest, naszym zdaniem, jednym z największych talentów sprinterskich. Jej rekord na 100 m — 11,7 sek.

W najbliższym czasie Wszechzwiązkowy Komitet dla Spraw Sportu ma ustalić nowe normy dla tych dyscyplin sportu, które nie wykazują postępów w porównaniu z osiągnięciami światowymi. I tak np. w biegu mężczyzn na 400 m rekord ZSRR wynosi 48,3 sek. Nowa natomiast norma ustala się poniżej 48 sek. W biegu na 800 m rekord wynosi 1 min. 51 sek., a nowa norma poniżej 1 min. 50 sek. W pływaniu ustalono dla kobiet nowe normy, znacznie podwyższone na wszystkich dystansach.

Podwyższenie norm obejmuje również łyżwiarstwo, łucznictwo, ciężką atletykę i inne dyscypliny sportu.

Zmianie ulec mają również rozgrywki w piłce nożnej. W r. 1952 drużyny klasy „A" przeprowadzą np. wszystkie spotkania w Moskwie, natomiast drużyny klasy „B" spotykać się będą w kilku miastach. Umożliwi to lepszym drużynom ZSRR prowadzić systematyczny i racjonalny trening bez tracenia czasu na długie i męczące przejazdy.

TRAGEDIA JOE LOUISA

Pełnia życia amerykańskiego mistrza boksu:

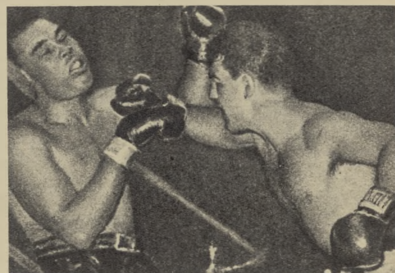
Nowy York w styczniu

Jeszcze raz los uśmiechnął się do Joe Louisa. Był to uśmiech dziewczyny, jakiej czarny bombardier nie spotkał na żadnym ze stadionów obu półkól. Joe został znokautowany w pierwszym spotkaniu. Spokój roku 1949, opierający się na niezniszczalnej zdawałoby się sławie i ciągle jeszcze pokaźnym koncie bankowym, rozwiał się za jednym skinieniem drobnej dłoni, której brunatny kolor paznokci zdradza rasę... Mulatka Carolle Drake Faulkner owinęła Czarną Panterę dookoła palca. Joe oszalał z miłości.

Wynikiem tego ostatniego spotkania była szybka katastrofa finansowa. Miłość w Ameryce wymaga nie tylko reklamy, ale i pieniędzy.

Dookoła zresztą tej sprawy roztoczona jest mgła tajemniczości. Mówiono o szalonej miłości Carolle do Joe, ale raz pijany dziennikarz sportowy Dieck Ferruson wypaplał przy brandy:

— Drake wcześniej czy później namówi Louisa do powrotu na ring albo... zrujnuje go, co w rezultacie skończy się również z meczem Czarnej Pantery...



Jest więc rzeczą więcej niż prawdopodobną, że w miłości wielkiego Murzyna zainteresowani byli poza nim menażerowie USA.

Joe Louis, a właściwie Joe Barrow, po swoim największym triumfie był milionerem. Chłopiec z plantacji bawełny dzięki „śmiertelnym uderzeniom" pięści miał trzy i pół miliona dolarów na koncie. Przeszedł on zbyt ciężkie dzieciństwo, by w tym ustro-



Moment spotkania hokeistów czechosłowackich z drużyną radziecką w Moskwie w roku 1951.

CZECHOSŁOWACJA PRZED OLIMPIADĄ

Praga w styczniu

Największym wydarzeniem bieżącego roku w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu będą niewątpliwie Igrzyska Olimpijskie. Uczestnicy Igrzysk Olimpijskich, oprócz możności wykazania tężyzny fizycznej i duchowej, będą mieli okazję do zamanifestowania uczuć przyjaźni i woli pokojowej współpracy sportowców wszystkich krajów świata, niezależnie od koloru skóry, różnic religijnych, narodowych oraz politycznych.

W tym też duchu, duchu przyjacielskiej pokojowej współpracy, przygotowują się czechosłowaccy sportowcy do Olimpiady. Przygotowaniem tej wielkiej imprezy sportowej kieruje powołany niedawno Czechosłowacki Komitet Olimpijski w ścisłej współpracy z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Sokołem.

W skład Komitetu wchodzą: przewodniczący Vilem Mucha — zastępca przewodniczącego Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Sportu, wiceprzewodniczący: Stefan Mućka — zastępca Słowackiego Urzędu Wychowania Fizycznego i Sportu; prof. Josef Gruss, członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego; generalny sekretarz dr Karel Popel, sekretarz Evżen Peninger, Vaclav Jerabek, poseł Oldrich Vychnalek, Josef Matejka, ppłk. Vaclav Sabl, Karel Belak, Karel Marek, Jarmila Kostkova, Karel Klima, Karel Knenicky, kpt. Emil Zátopek.

Czechosłowacki Komitet Olimpijski powołał do współpracy szereg komisji, które mają na pieczy stronę techniczną i organizacyjną poszczególnych dyscyplin. Obecnie cały wysiłek organizacyjny idzie w kierunku przygotowań narodowej reprezentacji sportów zimowych na pierwszą część Igrzysk Olimpijskich w Oslo.

Czechosłowacki Komitet Olimpijski przygotowuje na Igrzyska w Oslo około 60-osobową wyprawę. Skład jej przedstawia się następująco: 20 hokeistów, 26 narciarzy, łyżwiarzy oraz 7-osobowe kierownictwo wraz z lekarzami.

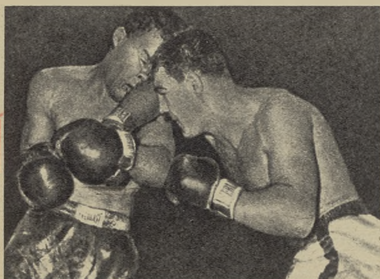
Reprezentanci hokeja w grudniu ubiegłego roku ukończyli 3-tygodniowy obóz treningowy. W pierwszej połowie stycznia bieżącego roku rozegrają szereg międzynarodowych zawodów.

Kadra narodowa narciarzy, z której wyłoniona zostanie ściślejsza reprezentacja na Igrzyska Olimpijskie w Oslo, przeszła obozy treningowe w Karkonoszach (Fucikova Chata, Labska Bouda) i Wysokich Tatrach (Tatrańska Lomnica). Treningi poszczególnych dyscyplin narciarskich prowadzili trenerzy: biegi — Tvrżnik, skoki — A. Lenemayer, zjazdy — Spacek.

Łyżwiarki wraz z parą Balunów, po ukończeniu treningu wezmą udział w zawodach o mistrzostwo Europy, które odbędzie się w styczniu br. w Wiedniu. Zawody te rozstrzygną o ich uczestnictwie w Igrzyskach Olimpijskich w Oslo.

Reprezentanci czechosłowaccy zdają sobie doskonale sprawę z ciężkich zadań, jakie ich czekają, toteż przygotowują się do Olimpiady nadzwyczaj starannie i solidnie. Uczynią niewątpliwie wszystko, aby godnie reprezentować tak wspaniale rozwijający się sport Czechosłowackiej Republiki Ludowej.

CZ. SOJECKI



Zanim przyszła tragiczna siódma runda, w której sędzia skończył walkę i karierę Louisa, oszalała z emocji widownia oklaskiwała histerycznie decydujące uderzenie Rocky Marciano.

ju dżungli nie doceniać uciułanego „grosza". Wierzył w potęgę pieniędzy. Kupował tereny w Chicago i Detroit, lokował pieniądze i swą rodzinę w najlepsze interesy. Między innymi był akcjonariuszem napojów bezalkoholowych i został wiceprezesem Rady Nadzorczej tego przedsiębiorstwa.

Taką twierdzę miała zdobyć Carolle Drake.

Akcja rozpoczęła się od wykupienia stolików w najelegantszych lokalach Nowego Yorku.

Brązowa dziewczyna i czarny bokser weszli na łamy towarzyskich rubryk dzienników. Mimo jednak wielkich wysiłków, kapitał nie topniał, a Joe był nieprzejednanym, gdy chodziło o start na ringu. Wydawało się również, że Carolle staje się coraz milsza dla swego wielbiciela.

Dalej wypadki przybrały zupełnie wyjątkowy obrót. Carolle urodziła syna. Tego samego wieczoru trzech dżentelmenów złożyło wizytę jej ojcu, który jak widać uległ namowom i... wytoczył Louisowi sprawę sądową o uwiedzenie i zdradę. Rozprawa sądowa przeprowadzona w nieprzepisowym terminie i w rewelacyjnie krótkim czasie zakończyła się klęską Louisa.

Musiał zapłacić 300.000 dolarów odszkodowania. Był to początek ruiny. Niebawem otrzymał nakaz Federalnego Urzędu Skarbowego na 160.000 dolarów podatku dochodowego. Nieposłuszny Joe musiał być powalony na kolana, by wstać dopiero jako obiekt menażerów na ringu...

Rezultat 54 spotkań, z których 43 były zwycięskie przez k.o., siedem na punkty, a tylko cztery przegrane, nikł w oczach.

Joe musiał porozumieć się ze swym dawnym menażerem Tonny Gipson i oświadczył mu, że powraca na ring. W tydzień później zaczął trenować. 27 września zmierzył się z Ezzardem Charlesem. Przegrał na punkty. Jako materiał bokserski był jeszcze Joe do użytku. Zaproponowano mu więc mecz z Marciano. Tysiące widzów przybyło do Madison. Zobaczyli tam człowieka bardziej zgnębionego życiem niż ciosami Marciano.

Wydaje się, że Louis, którego opuszcza ukochana dziewczyna, również ofiara intryg i szantażu, nie będzie więcej napastowany przez królów boksu. Ponieważ jest już „sportowym szmelcem".

JOHN COLERS

SZLAKIEM BOJOWYM
sportowca-partyzanta



Bohaterem powieści, której parę fragmentów drukowaliśmy w naszym piśmie, jest młody sportowiec radziecki pochodzący z Syberii, Grigorij Tokujew. Autorzy opisują przebieg walk toczonych podczas ostatniej wojny na terenie Białorusi przez oddziały partyzanckie, na tyłach armii hitlerowskiej.

Zarówno osoby, jak i nazwisko bohatera są wzięte z rzeczywistości. Tokujewa i jego towarzyszy charakteryzują: gorąca miłość ojczyzny, bezgraniczne oddanie sprawie Lenina i Stalina, dążenie do uwolnienia ziemi ojczystej spod tyranii hitlerowskiej i ugruntowanie trwałego pokoju.

Z fragmentu zamieszczonego w Nr 23 „Sportowca" dowiedzieliśmy się, że Grisza przechodził kurs w szkole szybowcowej. W związku z rozpoczęciem działań wojennych zostaje powołany do czynnej służby wojskowej. W tym czasie umiera jego ojciec Arkady Aleksandrowicz Tokujew.

W dalszych swoich przygodach Tokujew stracił wiernego przyjaciela i towarzysza broni Pastorałkę, (który ranny umarł podczas ucieczki), i dostał się do niewoli. Hitlerowcy zachwyceni budową Rosjanina zdecydowali się nie zabijać go, a wysłać na roboty.

PEWNEJ nocy, gdy zdawało się, że wszyscy w baraku już usnęli, Grzegorz usłyszał w pobliżu charakterystyczny dźwięk, jakby ktoś ostrzył żelazo o kamień. Zapamiętawszy miejsce, skąd dźwięk dolatywał, raniutko skierował się w tę stronę i zobaczył na pryczy młodego, zdrowego, rudego chłopaka o szarych, bystrych oczach i piegowatej twarzy.

— Gdzie chowasz nóż w dzień? — zapytał obcesowo Tokujew.

Chłopak drgnął, poczerwieniał i wyprostował się jakby chciał rzucić się na Grzegorza.

— Ze szpiclem długo gadać nie będę — wycedził przez zęby — uważaj!

Wziął w rękę grubą żelazną sztabę i zgiął ją.

— Siły ci Stwórca nie poskąpił, widzę — uśmiechnął się Tokujew — jakże się durniu dałeś wziąć do niewoli?

— A ty widać dobrowolnie się tu znalazłeś? — odciął się rudy, lecz spoglądał już na Tokujewa życzliwiej.

Chłopak nazywał się Paweł Niefiedow, lecz powszechnie przezywano go „rudzielec" Podczas pierwszych miesięcy wojny Niefiedow służył w wojsku pogranicznym, było to w oczach Tokujewa dobrą referencją. Został ranny, a po wyjściu ze szpitala przydzielono go do batalionu zapasowego, gdzie został ranny po raz drugi i wzięty do niewoli.

Niefiedow obdarzył Tokujewa żelaznym prętem, który jakimś cudem udało mu się zdobyć. Od tego dnia co dzień w nocy ostrzyli wspólnie noże i umówili się, że uciekać będą wspólnie. Wkrótce przyłączył się do nich jeszcze czupurny i zapalczywy Aleksiej Sewastjanow, artylerzysta przeciwlotniczy. Wszyscy trzej przygotowywali się wspólnie do ucieczki. Przygotowali trzy wielkie ostrza noży, nasuszyli sucharów. Pozornie nieruchliwy i niezręczny rudzielec bardzo sprytnie ukradł pilnik Niemcowi-ślusarzowi, który reperował zamki w baraku. Nowi przyjaciele czuli się już w pełni wyposażeni i oczekiwali tylko odpowiedniej chwili, by urzeczywistnić plan.

Okazja jednak nie nadarzała się. Dni wlokły się długie i męczące. Każdy dzień mógł być ostatnim przed wyjazdem do Niemiec.

Tokujew starał się zachować pełny spokój. Sewastjanow z trudem opanowywał się, by nie zdradzić niepokoju. Przyjaciele musieli uważać na niego, by niechcący nie wydał siebie i towarzyszy. Cierpliwy Niefiedow z zimną krwią oczekiwał odpowiedniej chwili.

W połowie maja zaczął się w obozie ruch, który nasunął przypuszczenie, że niebawem nastąpi odjazd. Straże przeprowadzały sprawdzanie więźniów według listy, skrupulatnie rewidowano baraki, przetrząsając ubogie mienie jeńców. Wreszcie kierownik obozu obwieścił łamanym rosyjskim językiem, że nazajutrz odjazd „nach Deutschland".

— Doczekaliśmy się, niezdary — świszczącym szeptem powiedział Sewastjanow, a Tokujew z trudem opanował wyraz przerażenia.

Nadeszła i minęła ostatnia noc bytowania w obozie Kremienczugskim. Wczesnym rankiem kolumnę jeńców wyprowadzono z baraków. Świtało zaledwie, lecz ci mieszkańcy, którzy ocaleli — kobiety, dzieci i starcy — ustawili się wzdłuż ulicy, wiodącej do stacji. Tłum wstrzymywały wzmożone posterunki policji. Zewsząd rozlegało się szlochanie i głośne wołanie: — Żegnajcie mili, nie zapomnijcie nas. Śladem kolumny biegły, popłakując dzieci. Zatrzymywały się odpędzane przez konwojentów, a po chwili biegły już, doganiając kolumnę.

Tokujew i Sewastjanow szli obok siebie. Niefiedow przed nimi, dziarsko wymachując koszykiem z podwójnym dnem, w którym schowane były trzy noże. Pilnik schował w kapiszonie płaszcza-pałatki tak podartej i brudnej, że nie połakomiłby się na nią żaden hitlerowiec.

— I co teraz Grisza? — ponuro zapytał Sewastjanow.

— Trzymaj się Alosza, na pewno uda się nam uciec — cicho odrzekł Tokujew.

Dworzec otoczony był przez kompanię karabinów maszynowych. Wzdłuż jednego z peronów stał szereg wagonów towarowych, na których widniały dobrze znane nazwy radzieckich miejscowości. Na widok tych napisów w języku ojczystym, Tokujew odczuł skurcz krtani i zacisnął pięści aż do bólu.

Teraz wszystko zależało od woli, opanowania i zręczności jego i towarzyszy. Niewola była równoznaczna ze śmiercią. Grzegorz zdecydował, iż jeśli nie uda mu się uciec przed granicą niemiecką — rzuci się pod pociąg. W tym wypadku śmierć nie będzie już odwrotem.

Jeńcy długo stali na spiekocie koło zniszczonego przez pociski i bomby budynku dworcowego. Sewastjanow rozglądając się wkoło, szepnął zaciśniętymi wargami.

— A jakby tak teraz spróbować... jednego pięścią... drugiego nożem... przez płot... i do miasta. Tam na pewno nas ukryją...

— Milcz — szeptem rozkazał Tokujew.

Rozpoczęło się ładowanie do wagonów. Tokujew i Sewastjanow znajdowali się jako ostatni na liście do tego samego wagonu. Ale Niefiedow zdążył wśliznąć się za towarzyszami. Zasunięto skrzypiące drzwi, zgrzytnęła złowieszczo zasuwa.

— Koniec — odezwał się ktoś w tłumie jeńców.

Do czasu odejścia pociągu wszyscy siedzieli nieruchomo. Tokujew i Sewastjanow rozmawiali by odwrócić uwagę Aleksieja od ponurych myśli. Grzegorz opowiadał, jak przed laty udało mu się wydobyć z wilczego dołu.

Parowóz przyczepiono dopiero pod wieczór. Pociąg drgnął, szczęknął buforami i, nabierając powoli szybkości, oddalił się od Kremienczugskiego dworca. Niefiedow dotknął ramienia Tokujewa.

— Zaczynamy, Grisza? — zapytał.

Tak już się samo przez się złożyło, że wśród trojga przyjaciół, Tokujew został dowódcą. Rudzielec podporządkował mu się bez szemrania. Sewastjanow zwracał się do niego o wyjaśnienie wszystkich wątpliwości.

Obaj oczekiwali teraz sygnału rozpoczęcia akcji. Koła wagonu przestały już stukać na zwrotnicach i rozpoczęły monotonną pieśń na prostym torze.

— Zaczynamy — powiedział ze wzruszeniem w głosie Tokujew.

Rudzielec wyrwał pośpiesznie podwójne dno z kosza i wydobył nóż. Aleksiej ustalił miejsce w drzwiach, w którym powinna znajdować się zasuwa i powiedział:

— Tnij, tutaj.

Tokujew uzbroił się w pilnik. Wokół zgromadzili się jeńcy, śledząc z przejęciem i nadzieją każdy jego ruch.

Pierwszy nóż złamał się po kilku naciśnięciach, drugi okazał się mocniejszy. Na zmianę Tokujew, Niefiedow i Sewastjanow nacinali deski, potem pilnikiem wyłamywali grube drzazgi i niebawem przebili na wylot dziurę w drzwiach wagonu i rozszerzyli ją wspólnym wysiłkiem.

— Może wystarczy — powiedział Tokujew, gdy rudzielec przez otwór przesunął rękę.

Lecz w tej chwili pociąg zwolnił biegu. Mijano jakąś stację. Przez otwór błysnęło światło latarni, za nim następne. Słychać było niemiecką komendę, potem głuchy tupot żołnierskich nóg na drewnianym peronie. Widocznie jednak szczęśliwa gwiazda przyświecała tej nocy biednym jeńcom. po krótkim postoju, pociąg ruszył w dalszą drogę. Otarłszy pot z czoła, Tokujew przesunął rękę przez wybity otwór. Z początku ani rusz nie udawało się namacać zasuwy i chciał już wybijać inną dziurę, gdy niespodziewanie trafił wreszcie na nią, rozwinął drut i przekręcił klamkę. Drzwi poddały się z łatwością i przed oczami Tokujewa roztoczyło się gwiaździste niebo. Poczuł zapach traw. Z komina parowozu wyleciał rój iskier.

— Kto pierwszy? — urywanym głosem zapytał sierżant.

Aleksiej z takim pośpiechem rzucił się do drzwi, jakby obawiał się, że mu ktoś przeszkodzi. Potrząsnąwszy mocno ręką Grzegorza skoczył przed siebie.

— Twoja kolej — Niefiedow.

Rudzielec zniknął w ślad z Sewastjanowym. Tokujew podszedł na skraj wagonu i rzucił się w przód w kierunku biegu pociągu. Silny wiatr porwał go i obdarzył długo oczekiwanym oddechem swobody

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KOMBINATKA

Z podanych wizytówek odczytajcie 15 nazwisk narciarek i narciarzy polskich. Następnie nazwiska te wpiszcie odpowiednio do figury z prawej strony. Oznaczony rząd pionowy da aktualne rozwiązanie. Dla ułatwienia podajemy niektóre litery poszukiwanych wyrazów.

W. Barcikowski, Radom.

ELIMINATKA

Z poziomych rzędów powyższej figury należy wykreślić wyrazy o podanych znaczeniach. Pozostałe po skreśleniu litery czytane rzędami poziomymi dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Mistrz Polski w biegu na 400 m. 2) Jedna z dyscyplin sportu. 3) Jeden z czołowych kolarzy polskich. 4) Mistrz Polski w jeździe na torze (1950). 5) Sygnał w boksie. 6) Plac do gry w tenisa. 7) Znany dziesięcioboista radziecki.

W. Sindolski, Gdańsk

SYLABOWY KWADRAT MAGICZNY

Do podanego kwadratu wpisać wyrazy o podanym znaczeniu tak, aby można je było czytać w kierunku poziomym i pionowym.

Znaczenie wyrazów: 1) Drużyna piłkarska ZSRR, która w ubiegłym roku rozegrała w Polsce kilka meczów. 2) Najważniejszy sprzęt do turystyki (w l. mn.). 3) Styl klasyczny w pływaniu.

K. Fiedorowicz, Skarżysko

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek sportowych.

Rozwiązania nadsyłać należy na adres redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 24 „Sportowca":

Kolówka: Wisła, Popow, skoki, Maria, Bytom, Matka, sport, Kozak, Sidło, narty, Flota, rywal, Heino, arena, Margu, start, Modoj, „Skoda", Waśko, leć-że, Klics, basen, ekipa, piłka, star-y. „Sport, to zdrowie, radość i siła".

Arytmograf magiczny: 1) Staw d, 2) Pryk e, 3) Noji ę, 4) Buhl f, 5) Łącz g. „Sport i kultura fizyczna wychowują nowego człowieka, budowniczego Polski Ludowej i aktywistę walki o postęp".

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Z. Nowicki, Warszawa 44, ul. Komorska 62 m. 12.

2) Henryk Rekun, Kielce (prosimy o dokładny adres).

3) Kazimierz Oczoś, Rzeszów, Kraszewskiego 7 m. 12.

4) Bronisław Rajnert, Łódź, ul. Lubelska 2 m. 15.

5) Zb. Stasiłowicz, Poznań, ul. Swoboda 20 m. 2.

6) Edmund Witkowski, wieś Leszczynek, gm. i p-ta Kutna.

7) Eligiusz Sommer, Łódź, Wschodnia 38 m. 4b.

8) Zofia Wiechnówna, Kraków, ul. Słowackiego 64 III p. (KZWP).

9) Witold Jabłoński, Warszawa, ul. Hoża 62 m. 2.

10) Anna Wonko, Słupsk, Kniaziewicza 22.

ODPOWIEDZI

(12) „Lelek", Opatów. Szyfrogram i zagadka — dobre. Zamieścimy po technicznych poprawkach. Prosimy o dalsze projekty.

(13) Brzeźniak St. Opole. Kombinatka (a właściwie „zadanie królewskie") zamieścimy. Rysunki wykonane słabo. Ta uwaga dotyczy również pozostałych zagadek. Pójdą po przerysowaniu. Chętnie nawiążemy stałą współpracę pod warunkiem, że weźmiecie do serca nasze uwagi. Pozdrowienia!

(14) Waldemar Makowiecki, Morąg. Wystarczy przesłać projekty. Pożądane zadania aktualne.

(15) Nowak Kaz. Koziegłówki.

Rebus ma za dużo błędów technicznych w rodzaju o=ó. Nie zamieścimy. Na życzenie możemy odesłać.

(16) Zdz. Kuska, Wolsztyn Wlkp.

Prosimy przysłać zadania do oceny. Rysunki należy wykonać tuszem na białym (niekratkowanym) papierze i to b. starannie.

(17) Nałęcz J. Toruń.

Prosimy przysłać projekty zagadek. Logogryf, który otrzymaliśmy — słabiutki. Mamy nadzieję, że prace, które nadeślecie w przyszłości — będą ciekawsze. Przesyłamy wzajemnie pozdrowienia.

Szaradziści!
Nadsyłajcie zadania własnego pomysłu!

Tak przed 50 laty — w spódniczce plisowanej i z narażeniem się na złą opinię...

PÓŁ WIEKU NA DRĄŻKU

...a tak ćwiczą obecnie tysiące kobiet.

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Konto PKO 1-16647-110. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1, tel. 704-82. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. 3-B-11534

SPORTOWIEC



Pierwszy START lekkoatletów

MINĘŁY czasy, gdy obowiązywał „zimowy sen lekkoatletów", przerywany zawodami na hali, w których brali udział w lwiej części nieprzygotowani mistrzowie...

— Startuje bez treningu...

Powiedzenie, które miało ongiś znaczyć, że jesteśmy tak zdolni, znaczyłoby dziś, coś bardzo zawstydzającego... Po prostu sportową głupotę!

Rok rocznie w zimie lekkoatleci wyjeżdżają na obóz kondycyjny. Obecnie, w roku olimpijskim, robią to ze szczególnym nakładem pracy, by nie zmarnować ani jednego dnia.

Zeszłoroczny eksperyment zakopiański przeprowadzony wczesną wiosną, a krytykowany przez wielu fachowcóów, dał, jak się okazało, dobre rezultaty. W Borowicach liczna kadra zawodników nabiera kondycji przed sezonem i można powiedzieć śmiało, że sekcja lekkoatletyczna GKKF-u wybrała doskonałe miejsce.

Czy mamy w przygotowaniach zimowych dostateczną rutynę? Czy mamy konkretne wzory? To są pytania zarówno ciekawe, jak istotne. Doświadczeń nie mamy wiele, ale wzory mamy znakomite.

W Związku Radzieckim trening trwa okrągły rok, przy czym, nawet sprinterzy przeprowadzają go w zimie i, jak wykazuje praktyka, z bardzo dobrymi rezultatami.

Na obozie w Borowicach zgromadzono najlepszych naszych trenerów. Wśród zajęć wiele miejsca zajmują wykłady i dyskusje teoretyczne. Mają one ogromne znaczenie w kształtowaniu się zawodniczej świadomości lekkoatlety, jak również w zapoznaniu się z mechaniką ruchu teoretycznie i praktycznie.

Ta zimowa podbudowa, a następnie trening halowy zakończony wojewódzkimi zawodami, pozwoli nam w lutym zorientować się w pozycji wyjściowej do sezonu 1952.

*

Na zdjęciu widzimy średniodystansowca Korbana, w sytuacji niecodziennej. Korban na nartach nie został sfotografowany w Borowicach, ale w Zakopanem, gdzie biegacz ten przebywał kilkanaście dni.

Narty, pływanie, turystyka to sporty, które uprawiają dziś nawet superasy lekkoatletyki. Szkodliwość wszechstronności została zastąpiona rzeczą najwłaściwszą — pożyteczną wszechstronnością sportową.